Nr. 2. Nowy Targ, dnia 17 stycznia 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Wojna światowa.

W stosunkach międzynarodowych dzięki szlachetnej dążności wielkodusznego obecnego papieża Benedykta XV. nastąpił krok, mający na celu wymianę tych jeńców wojennych wszystkich państw wojujących, którzy już do dalszej walki z powodu ułomności lub kalectwa nie mogą być użyci. Liczba takich jeńców ma dochodzić do 150 tysięcy. Po za tym najświeższym wypadkiem, dzieje i stosunki kształtują się tak, jak je gazeta przepowiadała. Mianowicie jest prawdą, przez rząd stwierdzoną, że wojska rosyjskie, zapasy żywności i materyały wojenne dostały i w dalszym ciągu się dostają przez Dunaj do Serbii bez żadnej przeszkody od Rumunii.

Między Rumunią a Bułgaryą naprężone stosunki zupełnie się pomyślnie i pokojowo ułożyły między temi państwami. Na czyją przerzucą się stronę, nie wiadomo. Pisma donoszą, że flota angielsko-francuska dąży do zajęcia bułgarskiego portu Deadegacz; czy to jest robione wbrew woli rządu bułgarskiego, nie wiadomo.

Odezwa sułtana tureckiego, wzywająca wiernych do walki z Rosyą, Francyą i Anglią szerzy się we wszystkich krajach, gdzie tylko wierzą w Mahometa; o skutku tej odezwy donoszą gazety, że niedawno zagarnięty przez Francyę kraj Marokko zbuntował się w części przeciw zaborcom i przyłączył się do wojny świętej. W Chinach, dotychczasowy prezydent kraju — wybierany na krótki okres, ogłosił się dożywotnim rządcą kraju. Ten to prezydent Iuan-szikai chce obecnie mając cesarską władzę, odebrać Japonii zdobytą na Niemcach prowincyę Kiau-czau. Zatarg zaś, jaki groził między Stanami Zjednoczonemi Ameryki, a Anglią, został pokojowo załatwiony, gdyż Anglia zgodziła się wobec statków amerykańskich na pewne ulgi w swych prawach wojennych.

Wojna Austryi z Rosyą.

Wojna na terenie galicyjskim, toczy się obecnie bez żadnych większych starć i bitew. Ani nasze wojska nie posunęły się naprzód, ani Moskale nie wyparli naszych z zajętych stanowisk. Linia bojowa trzyma się w dalszym ciągu dolnego Dunajca, koło Tarnowa, Zakliczyna zwracając się w stronę Gorlic.

Silne roztopy, błota i zła niepogoda utrudniają w wysokim stopniu działanie wojenne. Pisma doniosły, że na teren galicyjski i karpacki przyszły nowe siły rosyjskie. Chociaż sztab generalny nie doniósł o żadnych nowych bitwach, to korespondenci wojenni w gazetach niemieckich piszą, że Rosyanie usiłowali między Gorlicami a Tarnowem przełamać linię obronną austryacką,

[redacted]

Na Węgrzech położenie nie uległo również żadnej zmianie. Urzędowe doniesienie stwierdza tylko, że w Beskidach Wschodnich odrzucono daleko przez wzgórza na wschód od Czeremchy gwałtowny atak rosyjski, stosując przeciw atak. Wzięto 400 jeńców i trzy karabiny maszynowe.

Na Bukowinie dwa rosyjskie oddziały wywiadowcze, które się odważyły posunąć zbyt blisko ku linii naszych przednich straży, zostały rozprószone ogniem artyleryi i karabinów maszynowych.

Twierdza Przemyśl broni się wytrwale, odpierając wszelkie ataki i podstępy Moskali. Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach Moskale postanowili gwałtem zdobyć w szturmie jeden z fortów Przemyśla. W tym celu chcieli podejść w oszukańczy sposób nasze straże i przebrali się w mundury żołnierzy austryackich, lecz mimo tej sztuczki nic nie wskórali, gdyż nasze straże nie dały się podejść i Moskali zabrali do niewoli. Innym znowu razem w nocy popędzili przed sobą blizko dwa tysiące sztuk bydła w nadziei, że nasze straże wysadzą podminowane pola koło fortów w chwili, gdy bydło przez nie będzie przechodzić, a następnie rzuci się wojsko rosyjskie przez te wysadzone pola na fort szturmem, w nadziei zajęcia go. Lecz i tu się pomylili, gdyż nasi bydło przepuścili swobodnie i zagnali do twierdzy, by powiększyć zapasy żywności a w obec nieudania się fortelu rosyjskiego, przygotowani do ataku żołnierze musieli się cofnąć nic nie wskórawszy.

W Królestwie Polskiem,

gdzie nasza armia zajmuje teren w północno - wschodn od Krakowa między górnym biegiem rzeki Pilicyj a dolnym biegiem rzeki Nidy, położenie się nic nie zmieniło. Trwają tylko walki artyleryi, lecz i te ograniczają się, gdyż z powodu mgły jaka leży nad bagnistymi moczarowatymi brzegami Nidy i Wisły, walki artyleryi są również utrudnione. Może nastąpi zmiana w obecnych dniach, gdy chwyciły mrozy i gdy śnieg przykrył ziemię.

Wojna Austryi z Serbią i Czarnogórą.

Na południowym terenie według ogłoszenia urzędowego panuje spokój. Tylko na granicy Hercegowiny przychodzi do nieznacznych potyczek. I tak udaremniły nasze wojska nocny atak Czarnogórców na Antovac, jak również walka armatnia odbyła się przy naszych stanowiskach, wysuniętych na wschód od Trebinie, aż ku granicy. Również nasza artylerya z floty Dunajowej ostrzeliwała Belgrad.

Pisma, które poprzednio w dosadny sposób malowały rozpaczliwe położenie wojsk serbskich i przygnębione usposobienie ludności serbskiej, obecnie opisują w barwny sposób radość i uniesienie ludności z powodu cofnięcia się szybkiego naszych wojsk z obszaru zdobytego. Przypuszczamy jednak, że Serbowie nawet po otrzymaniu większych posiłków od Rosyi w wojsku i materyale wojennym niedługo będą napawać się radością.

Wojna Austryi z Francyą, Anglią, i Belgią

Że nasze armie lądowe walczą na terenie francukim i belgijskim donosiły już pisma pruskie, które wychwalały szczególnie artyleryę austryjacką Redakcya

Z przeszłości Podhala.

Stare dokumenta.

(Zebrał Wojciech Brzega).

(Ciąg dalszy).

II.

Maryanna de la Glanse et Agnium Wielopolska kanclerzyna Wielka koronna, Nowotarska, Dolinska etc. Starościna. — Wiadomo czynię komu o tym wiedzieć będzie należało, że nadaję Prawo pracowitym Michałowi i Walętemu Jarząbkom na Polanę całą Bundowka zwaną we Wsi Zakopanym do starostwa mego Nowotarskiego należącą ze wszelkim dotąd istniącym ograniczeniem, pożytkami i powinnościami, aby te Polane Bundowka w spokoju i nienaruszenie tak ze swemi Zonami jakoteż i sukcessorami wspomnieni Michał i Walenty Jarząbkowie używali wiecznemi czasy, zostawiając tymże moc i prawo, dania sprzedania i w Possesyą puszczenia teyże Polany, jednakowoż za zgodnym z sobą porozumieniu — Na co dla większego Dokumenta ręką własną podpisawszy, stwierdzić herbowną pieczęcią rozkazałem.

Dattum w Zamku Nowotarskim y 23 Augusti.

Tysiącznego sześćsetnego dziewiędziesiątnego siodmego roku.

M Wielopolska mp. K. W. K.

J. S.

(Dokument ten jest wposiadaniu Jana Samka w Zakopanem na Buńdowkach.)

nasza otrzymała parę kart od żołnierzy naszych, rannych we Francyi a leczących się w szpitalach pruskich. (W Magdeburgu i Dreźnie.) Sama zaś potęga naszego państwa ściera się z Francyą na Morzu. W Ostatnich dniach flota francuska chciała wtargnąć w fortyfikacye portu wojennego Poli. Flota francuska wtargnęła w kanał Fazana, rozpościerającego się między grupą wysp Bryońskich a lądem Istryi, jak również chciała zająć zatokę Fazana. Lecz ponieważ port wojenny Pola jak również i wyspy Bryońskie są silnie ufortyfikowane, dla tego akak francuski nie mógł się udać, a flota francuzów przed strzałami armat z fortów portowych musiała uciekać.

Wojna Niemiec z Rosyą.

Zapasy dwóch olbrzymów, jakimi są Niemcy i Rósya, stanęły przed Warszawą na martwym punkcie.

Wojska niemieckie posuwają się tylko zwolna w kierunku Warszawy, zdobywając z trudem ufortyfikowane miejsca między Bzurą a Rawką. Szybkie posuwanie się Niemców jest utrudnione złą pogodą i bagnistym terenem. Wobec tego okopali się w rowach strzeleckich i czekają sposobnej chwili, by ataki i dalsze marsze wznowić.

W ostatnich dniach przy walkach o rowy strzeleckie na wschód od Rawki wzięli Niemcy 1600 jeńców i zdobyli pięć karabinów maszynowych. Koło Pilicy, gdzie łączą się wojske niemieckie z austryackiemi są tylko walki artyleryi. W ostatnich walkach na zachód od Warszawy stracili Moskale dziesięć aeroplanów, które im Niemcy ustrzelili. Bombardowanie Warszawy z aeroplanów niemieckich trwa w dalszym ciągu, tylko że Niemcy w pismach, rzucanych z góry zawiadomili ludność Warszawy, żeby się na ulicach między godzin ą 2 a 4 po południu nie ukazywała, gdyż w tym czasie będą z aeroplanów rzucać bomby,

W Prusach wschodnich położenie na terenie wojny się nie zmieniło, tylko przyszło do nieznacznych potyczek w okolicy Mławy. Dzienniki doniosły, że również w Królestwie Polskiem zjawiły się nowe znaczne siły rosyjskie.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią, Belgią i Jąponią.

Urzędowo ze strony niemieckiej donoszą:

Niepogoda ciągle trwała. Rzeka Lys w różnych miejscach wystąpiła z brzegów aż do szerokości 800 metrów. Próby nieprzyjacielskie wyparcia nas z naszych stanowisk koło Nieuport nie udały się.

Na północny wschód od Soissons Francuzi ponowili swoje ataki. Wszystkie te ataki zostały odparte wśród wielkich strat dla Francuzów. Wzięliśmy przeszło stu jeńców. Walki tamże toczą się dziś z nowu. Na zachód i wschód od Perthos (północny wschód obozu Chalons) zaatakowaii Francuzi ponownie silnie. Ataki te złamały się wśród ciężkich strat dla Francuzów. Wzięliśmy około 150 jeńców.

W Argonach zyskaliśmy dalej na terenie. Tutaj, jak i w okolicy Apremont na północ od Toul, walki, jeszcze trwają. W dniu 8 stycznia wieczór Francuzi ponownie próbowali w ataku nocnym odebrać nam wieś Obernburnhapt. Atak zupełnie się nie udał. Wojska nasze wzięły dalej do niewoli 230 Francuzów, zdobyły jeden karabin maszynowy, tak, że zdobycz i pod Oberburnhaupt podwyższyła się na dwóch oficerów, 420 żołnierzy i jeden karabin maszynowy. Francuzi także i tutaj widocznie mieli ciężkie straty. Wielka moc zabitych i rannych leży przed frontem i w okolicznych lasach.

Wczoraj odbyły się tylko mniejsze potyczki w Alzacyi górnej. Około północy wojska nasze odparły atak francuski pod Niederespach.

Na morzu nie przyszło nigdzie do żadnych bitew. W Kolonibch we wschodniej Afryce walki toczą się ciągle. Obecnie mają się toczyć rokowania, co do dalszego udziału i pomocy Japończyków we Francyi.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą, Serbią i Czarnogórą.

Do pochodu tureckiego w perskim Aserbeidszanie przywiązują wielką wagę już choćby dla tego, że armia turecka w tych stronach stale zyskuje tysiące Persów i Kurdów, którzy dobrowolnie wstępują do wojska. Naważniejsze pozycye tego okręgu Rosyanie stracili już, cofając się do Merache na drodze do Tebrisu.

Flota rosyjska, wbrew prawu międzynarodowemu, ostrzeliwała wczoraj otwarte miasto Sinope. Dwa domy są lekko uszkodzone. Są także ofiary w ludziach. Wojska tureckie ze skutkiem skierowały ogień na wojska rosyjskie, które znajdowały się nad morzem w Makrejli i na północ od tej miejscowości.

Krążownik angielski zawinął 5. bm. do brzegu na wschód od Meriny i usiłował tam wylądować wojsko, lecz ogień tureckich straży zmusił ich do odwrotu, podczas którego zostawili 4 trupów.

Walka nad Dunajcem.

„Pester Lloyd" zamieścił onegdaj opis jednej ze zwycięskich walk nad Dunajcem, przesłan przez jednego z uczestników tej walki. Intersujący ten opis przytaczamy poniżej.

„Po błotnistych drogach przewala się wojsko. Długie kolumny piechoty, artylerya, pionierzy, stawia-

jący pospiesznie w miejsce spalonych prowizoryczne mosty i naprawiający zepsute straszne drogi, oddziały telefoniczne, małe transporty jeńców, słowem — wojenna masa, godna pendzla wielkiego batalisty, masa, ożywiona jednem pragnieniem: naprzód byle prędzej dopaść wroga!

Pragnienie się spełniło. Przed nami rozległ się ogień karabinowy, wraz potem z lewej strony zaczęły grać armaty; patrol huzarska pędzi w galopie i oświadcza, że ją ostrzeliwano koło miejscowości N. W jednej sekundzie rozchodzą się rozkazy. Kolumny piechoty znikają na leśnych drogach, zajeżdża artylerya, oficerowie zsiadają z koni, aby zbadać drogi i pozycye. Już pękł nad nimi pierwszy szrapnel. Rozpoczęła się walka.

Na skraju wspaniałego sosnowego lasu zatrzymały się wozy z amunicyą. Tu i ówdzie widać wyloty luf armatnich; w szałasie, w którym się zwykle składa żywność dla zwierząt, zakwaterowała się wyższa komenda; obok telegrafista siedzi przy polnym telefonie.

Na przedzie, na skraju lasu, stoją armaty w linii ognia, doskonale ukryte; obserwator z lunetą i ze słuchawką od polnego telefonu w ręce siedzi na drzewie. Naprzeciw, z drugiej strony rozległej równiny, na pół przysłonięta poranną mgłą, wyłania się sylwetka kościelnej wieży. Prawdopodobnie służy ona za punkt obserwacyi dla Rosyan. Krótki rozkaz i w odstępach kilku sekund baterya śle swoje salwy w tamtą stronę. Przez dziesięć do piętnastu sekund słychać świst pocisków, poczem widać dwa obłoczki dymu tuż przed wieżą kościelną. Pękły dwa granaty i uderzyły w dach świątyni. Dach i wiązania dachowe runęły, Na odpowiedź nie trzeba czekać długo. Pół tuzina rosyjskich szrapneli pęka po nad nami, jednak bezskutecznie. Ofiarą ich pada tylko kilka gałęzi sosnowych.

Tymczasem nasza piechota w gęstych liniach wysuwa się z lasu i prze niepowstrzymanie, brocząc po błocie i kałużach, na przestrzeni zupełnie odsłoniętej ku kilku miejscowościom, z których brzegów wali na nich ogień nieprzyjacielskich karabinów zwykłych i maszynowych.

Telefon polny gra nieustannie. Ordynansi z raportami pędzą tam i z powrotem. Chodzi o wzajemne współdziałanie dwóch stojących obok siebie korpusów armii, o współdziałanie piechoty z artyleryą. Właśnie nadeszła z przedniej linii wiadomość, że w jednym z domów, pokrytym czerwoną dachówką, skryto na strychu nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. W tej chwili spieszy naszej piechocie z pomocą artylerya. Dwa granaty rozrywają na szczątki dach domu zai raz widać, jak kilkunastu Rosyan spiesznie zbiega po drabinie ze strychu na ziemię.

Salwy naszych bateryj zasypują ogniem miejscowość, obsadzoną przez nieprzyjaciela. Chmury dymu z rosyjskich pocisków wybuchowych wiją się przed naszemi liniami piechoty. Ale wszysktko nadaremnie. Dobrze wycelowany strzał osłania wieżę kościelną chmurą dymu z wybuchu pocisków, ogień rosyjskiej artyleryi jest coraz mniej skuteczny, nasza piechota wdziera się wpłonącą jak jedno wielkie ognisko wieś. Po krótkiej zaciekłej walce we wsi, nieprzyjaciel został pokonany, część dostała się do niewoli. Nasi chwytają natychmiast za łopaty i zabierają się do okopania, aby w ten sposób zabezpieczyć to, co z trudem zdobyli. Zdobyte rosyjskie karabiny maszynowe zwracamy w stronę Rosyan i dzięki temu, że pozostawili znaczną ilość amunicyi, walimy z nich deszczem ich własnych pocisków. Artylerzyści przypinają znów konie do armat, aby je posunąć za piechotą, z którą dalej trzeba współdziałać i którą zawsze artylerya osłania.

Zapadła noc. Nieprzyjaciel cofnął się do przygotowanych już z góry, doskonale wzmocnionych pozycyj, których w pierwszym ataku zabrać się nie udało. Musieliśmy przez jakiś czas leżeć naprzeciw wroga w odległości kilkuset kroków, dopóki artylerya nasza nie wda się w dalszą walkę.

Pod osłoną nocy zjawiają się patrole sanitarne, wozy z amunicyą i kuchnie polowe, podczas gdy na przedzie trwa dalej koncert karabinowy, przerywany grubem basem armatnich pocisków: „spoczynek nocny“ w obliczu wroga.

Na drugi dzień rozglądałem się po zdobytej wsi. W rosyjskich rowach leżały setki karabinów, których większa część ich dawni właściciele sami połamali zanim się oddali w niewolę. Wśród rozrzuconych kapsli, kul, pasów i worków na chleb, widać tu oderwaną rękę, tam nogę, ówdzie znów stosy zwłok poległych Rosyan. W domach które się ostały, również pełno rosyjskich trupów. Leżeli wszędzie, na podwórzach, w stodołach, na gołej ziemi, na słomie, wieśniaczych łóżkach; cała wieś przepełnioną była wonią trupów. Wszedłem do jednego z tych domów. W izbie ujrzałem na łóżku pod rozdartem kocem dwóch Rosyan. Jeden jęczał okropnie, drugi już nie żył i leżał sztywny obok niego...

Pola naokół wsi miały wyraźne ślady walki. Jedne rowy strzeleckie obok drugich, nasze plączą się z rowami wrogów; pomiędzy rowami ziemia poryta i poorana pociskami wszelkiego gatunku, pełno olbrzymich dziur i wybojów, wywalonych eksplozyą ciężkich granatów.

Dalej od strony nieprzyjaciela dobiegał grzechot strzałów karabinowych, powolny, ale nieustanny. Nasza piechota siedziała w wsoich rowach; tylko niektórzy, najlepsi strzelcy, obserwowali linię wroga i słali śmiertelną kulę każdemu, kto się z niej wychylił. Oczywiście wróg postępował tak samo, jednak Rosyanie strzelali za wysoko, tak, że poza naszym rowem wojennym oficerowie rozmawiali ze sobą, stojąc w grupach, a niektórzy żołnierze chodzili najspokojniej w świecie po polu. Jeden z rezerwistów odwiedził swego brata, znajdującego się w linii. Natomiast rosyjskie pociski padały nieustannie na wieś, leżącą daleko poza linią

bojową. Pomiędzy domami słychać było ustawiczny świst kul; jeden z wyższych komendantów co chwila otrzymywał takie armatnie pozdrowienie w domu, w którym się zakwaterował. Widząc że źle, wyszedł na strych i tam się ulokował pomiędzy kurami i kaczkami. Nie była to, co prawda, kwatera wysodna, ale za to ze strychu widać było nietylko nasze własne linie, ale także część pozycyj nieprzyjacielskiej. Dobre szkła sprawiły, że po kilku minutach odkrył dwa nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Zawiadomił o tem natychmiast artyleryę, która w tej chwili posłała we wskazane miejsce granat. Niewygodni sąsiedzi zmuszeni zostali do milczenia. Trzeci karabin maszynowy ukryli Rosyanie w stojącym w odosobnieniu domku. Znalazło się zaraz kilku śmiałków, którzy podkradli się pod ten dom i podpalili go. Nieustanny ogień utrudniał Rosyanom zgaszenie pożaru, tak, że po odejściu wykurzonych wrogów kilku naszych piechurów przyniosło karabin maszynowy w tryumfie, jako zdobycz.

Tak udało się powoli osłabić wroga; zaczął on oszczędzać ognie, tak że zmęczone wojska nasze mogły nareszcie odetchnąć. I mieszkańcy wsi zaczęli odzyskiwać spokój, skarżyli się jednak nieustannie żołnierzom że Moskale zabrali wszysko.

Nadeszła noc. Paląca się wieś, zapalona ogniem naszej artyleryi, zaróżowiła cały horyzont, po którym w małych odstępach czasu ślizgała się biała plama światła z reflektora, albo rozpłomieniał się błysk armatniego pocisku. Ogień karabinowy grzmiał, chwilami rósł, potem zaczął słabnąć, aż wreszcie słychać już było tylko pojedyncze strzały.

W tem — było to już około 4-tej rano — przednie straże przyniosły wiadomość, że nieprzyjaciel atakuje. Przy niepewnem świetle rozbłyskujących pocisków widziało się ciemne, posuwające się naprzód linie. Po chwili rozległ się żywy grzechot karabinów maszynowych. I wraz potem cała przednia linia zaczęła się toczyć naprzód. Po kilku minutach ozwała się cała artylerya. Nieutannie rozbłyskiwały pociski, podobne do olbrzymich ogni sztucznych; trzask i huk zlewały się w jeden nieustający grzmot. Przez dwie godziny trwał ten koncert piekielny. Atak Rosyan został złamany. Próbowali oni raz jeszcze przed świtem posunąć się naprzód, ale wszelkie ich wysiłki rozbiły się o nasz morderczy ogień.

Kiedy pierwsze promienie zimowego słonka padły na pole, leżące przed naszemi pozycyami. oczom naszym przedstawił się straszny widok. Całe to pole zasiane było gęsto trupami rosyjskich żołnierzy. Mimo to posnęliśmy spokojnie w naszych rowach, aby wypocząć i skrzepić się do dalszych walk".

Następca tronu wśród Legionistów.

Następca Tronu arc. Karol Franciszek Józef po świętach przybył na front bojowy, aby zobaczyć wojska walczące w Karpatach. Okoliczność, że arcyksiąże odwiedził także grupę, w której znajdują się polskie Legiony pod komendą feldmarszałka porucznika Durskiego, dowodzi, iż Legiony po kilkumiesięcznych walkach znajdują najwyższe uznanie. W zamieci śnieżnej, w posępny dzień grudniowy przebył arcyksiąże długą 60 kilometrową drogę, by dostać się na front. Odebrawszy sprawozdanie od komendanta Legionów Durskiego, odbył arcyksiąże przegląd oddziałów, które swą postawą i wojskowym wyglądem bardzo się dostojnemu gościowi spodobały. Arcyksiąże rozmawiał z wielu żołnierzami, wypytywał ich o studya i stosunki rodzinne. Następnie wręczył osobiście kilku Legionistom udzielone im medale za waleczność.

Następnie udał się arcyksiąże w towarzystwie generalicyi i świty na pozycye artyleryjskie. Gdy arcykisąże ukazał się na froncie, ogień był niezmiernie intensywny. Naokoło szalała walka i grzmiały armaty. Na pozycyach artyleryjskich szef sztabu Legionów kapitan Zagórski pokazał arcyksięciu stanowiska, o posiadanie których walczono przez pięć dni bez przerwy i które wreszcie po zażartej obronie, zostały zdobyte. Arcyksiąże słuchał z wielkiem zainteresowaniem wywodów kapitana i stawiał różne pytania.. Po kilku godzinach pobytu na froncie udał się Następca tronu do kwatery Legionów, gdzie w otoczeniu polskich oficerów zjadł żołnierski obiad. — Po obiedzie oświadczył arcyksiąże feldmarszałkowi - porucznikowi Durskiemu, że otrzymał od Cesarza polecenie, by wyrazić komendzie i polskim Legionom Najwyższe zadowolenie i uznanie za dzielną i znakomitą służbę, którą Legiony wykonują w polu od kilku miesięcy. Było już ciemno i gęste mgły pokryły zbocza Karpat, gdy arcyksiąże żegnany grzmiącymi wiwatami opuszczał kwaterę sztabową Legionów.

Bitwa w powietrzu.

Zbudzono nas o godzinie 4 rano i wysłano do kapitana — pisze jeden z lotników niemieckich, pełniących służbę na zachodnim placu boju. — Wyskoczyliśmy z pośród słomy i przetarłszy oczy, poszliśmy do kapitana po rozkazy. Kapitan zapytał nas, czy udalibyśmy się na ochotnika w powietrzną podróż wywiadowczą, celem zbadania linii Reims Arras. Mimo, że była to podróż bardzo niebezpieczna, odpowiedzieliśmy bez namysłu: „Tak".

W przeciągu 15 minut byliśmy gotowi do startu. Wsiadłem do naszego wypróbowanego dwupłatowca, który już tyle razy unosił nas nad nieprzyjacielskiemi stanowiskami, i przygotowałem do użytku

przyrządy obserwacyjne. Następnie umieściłem amunicyę w samolocie, tymczasem zaś pilot zawołał: „Gotów“!

Po rozpędzie na przestrzeni 200 metrów, ciężki nasz samolot wzniósł się w powietrze i bujał lekko, wzbijając się coraz wyżej. Wkrótce znaleźliśmy się na wysokości 1.000 metrów. Straciliśmy z oczu nasz tabor i płynąc, spoglądaliśmy na przepiękny widok uśpionej ziemi. Dążyliśmy w kierunku południowo-zachodnim. Wkrótce ujrzeliśmy miasto Reims z wysokości 1.900 metrów.

Teraz rozpoczęła się moja praca. Ale na ziemi żołnierze francuscy także nie próżnowali, przyjęli nas bowiem gęstemi strzałami armatniemi. Szrapnele pękały tuż obok naszego samolotu, który przechylał się na różne strony pod silnem ciśnieniem powietrza, wzburzonego pękającymi szrapnelami.

Mimo to okrążyliśmy trzykrotnie Reims. Odkryłem stanowisko ciężkiej bateryi francuskiej, która nam tyle szkód zrządziła. „Nie będziesz ty długo strzelać“ — pomyślałem i zaznaczyłem na mapie owo stanowisko. Czynimy nagły zwrot na lewo, przyczem rzucam na miasto bombę. Ale równocześnie zjawia się nieprzyjacielski samolot, lekki jednopłatowiec. Badam zapomocą szkieł, czy niema innych jeszcze samolotów nieprzyjacielskich, i stwierdzam, że ściga nas tylko jeden. Nagle nieprzyjacielski samolot daje do nas strzały z karabinu maszynowego, na które odpowiadam równie strzałami. Pościg trwał pół godziny, poczem odetchnęliśmy.

Płyniemy ku Arras, witani wszędzie ogniem dział. Koło Amiens spostrzegamy naprzeciw siebie dwa francuskie samoloty i jeden angielski dwupłatowy samolot. Otoczyły nas w ten sposób, że jeden był nad nami, drugi po naszej prawej stronie, trzeci po lewej. Rozpoczęła się wojna powietrzna. Najpierw zaczęto strzelać do nas z boku, odpowiadam na to strzałami z rewolweru.

Tymczasem ku mojemu zdziwieniu pilot puszcza w górę nasz samolot, a ja spostrzegam, że Anglik, zraniony własnym szrapnelem, spada na ziemię. Znowu dostajemy strzały z boku. Czuję gwałtowny ból w udzie. Ale nie patrzę na ranę, widzę bowiem w prawym płacie samolotu naszego wielki otwór, który się ciągle powiększa. Nasz samolot przechyla się na prawo i szybko spada.

Gdyśmy spadli o jakie tysiąc metrów niżej, pilot przywrócił maszynie normalne położenie. Ale trwało to niedługo. Na wysokości 150 metrów samolot znowu traci równowagę, i pędzi bezwładnie na dół. Słyszę jeszcze trzaskanie i pękanie.

Co się potem stało, nie wiem, gdyż straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, znajdowałem się w automobilu, jadącym do lazaretu. Wieźli mnie na szczęście niemieccy sanitaryusze. Zawieźli mnie do szpitala Collége Vinellon, gdzie lekarze dokonali na mnie natychmiast operacyi. A potem dostałem się do ciepłego łóżka. Odniosłem ranę, nabawiłem się podczas tej bitwy rozszerzenia serca i doznałem wstrząsu nerwowego. Ja i pilot otrzymaliśmy krzyże żelazne II. klasy. Niestety, pilot w dwa dni po dostawieniu go do szpitala umarł.

Opowiadania wojenne.

Jak jeniec został legionistą.

W jednej z bitew jaką stoczyli nasi legioniści koło Nowego Sącza szeregowiec rosylski Michajło z guberni Permskiej, dostał się do niewoli. Jako jeńca natychmiast rozbrojono i odesłano w tył za linię bojową, gdzie nowe zastępy, jako rezerwa, czekały na rozkaz, kiedy mają uderzyć na wroga. Ale przemoc liczebna nieprzyjaciół była tak wielka, że oddziały, walczące na froncie, musiały się cofnąć pod gradem kul armatnich i karabinowych aż do tej pozycyi, gdzie stała rezerwa, a wśród niej rozbrojony jeniec Michajło.

Jeniec w czasie toczącej się na froncie walki, pilnie badał i obserwował swoich zwycięzców: przypatrywał się ich uzbrojeniu, umundurowaniu, a szczególnie podpatrywał wspólne życie legionistów i stosunek przełożonych do podwładnych żołnierzy i naodwrót.

Kiedy rozpoczęła się walka na nowej linii bojowej i gdy ogień nieprzyjacielski dochodził do miejsca, gdzie stał Michajło, legioniści nie zwracali pilnej uwagi na jeńca, tylko każdy zajęty był walką. Naraz legioniści widzą, że Michajło porwał karabin rannego obok strzelca, i schował się w zagłębienie ziemi i celnymi strzałami kładzie trupem nadciągających Moskali. Walka trwała dosyć długo, po której Moskali zaczęli się cofać aż znikli z linii bojowej. Część oddziałów ścigała ustępujących wrogów a reszta otoczyła nowego towarzysza broni, którym nadspodziewanie okazał się jeniec Michajło.

Jeden z oficerów pyta się jeńca: „Dlaczegoś strzelał do swoich? Michajło nato odpowiada: Bom widział że przegrywacie, car zaś wygrywa. Jeśli by car wygrał to u nas będzie dalej jeszcze większa niewola, a jeśli przegra — to będzie wolność, bo rządy muszą się zmienić. Ja chcę, żeby car przegrał a wy zwyciężyli, i dlatego Wam pomógł bić Moskali i proszę mię przyjąć do Was do legionistów na żołnierza bo mi się u Was wszystko podoba. Dinszczyk „obywatel i żołnierz „obywatel“ i plutonowy obywatel, i oficer obywatel i sam generał Piłsudzki „obywatel,“ to i ja także „obywatel.“ Unas przed starszym trzeba się wyprężyć, a przed generałem nietylko oddać tytuł „Wasze błago lub wysoko rodie, i inne jeszcze dodatki, ale musi się wyprężyć jak struna a u Was to „wsio obywatel.“

Od tej chwili obywatel Michajło jest legionistą i strzelcem.

LISTY.

Buchnia, w styczniu 1915.

Dzięki Panu Bogu nasza 19. dniowa niewola pod Moskalem skończyła się. 6 tygodni byliśmy odcięci od świata, ani żywności, ani gazet, ani listów nie było i dziś jeszcze prawie że nic nie można dostać, a co jest, to trzeba tak drogo płacić, że ani się człowiekowi nie chce tej rzeczy kupić, boby musiał mieć tysiące. Nas zniszczyli doszczętnie, tylko tyle, co sprzedaliśmy przed przyjściem Moskala, uratowane. Oni niby płacili, ale tyle, ile im się podobało, naprzykład za krowę, co nas kosztowała 320 K. dali 25 rubli, za 6 ogromnych fur siana 2 ruble, za które braliśmy po 50 reńskich za furę; a wóz zabrali na przyczynek, który nas kosztował 240 K.

Buraków cukrowych, cośmy mieli w kopcach na 7 tysięcy koron, rozkradli w mgieniu oka po 30 fur dziennie tak, że nim dali nam znać, już nic nie zostało. Dużo, bardzo dużo by było o tej wizycie Rusa opisywać, lecz trzebaby siedzieć ze dwa dni i pisać, a na to nie ma czasu. Pozdrawiam Was pięknie.

L. Wal.

Banja Luka, (Bośnia) w styczniu 1915.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem pewny, że moim kochanym góralom przyniesie „Gazetka Podhalańska" miłą niespodziankę i uciechę, gdy im doniesie, jak to tu w Banja Luce ranni żołnierze z 20 pułku, a więc nasi spędzili wigilię Bożego Narodzenia.

W klasztorze Trapistów koło Banja Luki leży 400 rannych żołnierzy różnej narodowości, a między nimi kilkunastu naszych górali od Krościenka, Tylmanowej.

Towarzystwo Czerwonego Krzyża postarało się o drzewko i podarunki dla każdego pojedynczego rannego i to wsprost bardzo obfity, każdy dostał po kilka par ciepłych skarpetek, koszul, kalesonów, chusteczek do nosa itd., papierosów, tytoniu, a oprócz tego każdy dostał białą dużą strucle, ciastek, pieczonych indyków, kur itd., rodzielono przeszło 200

Zakonnice miłosierdzia, które utrzymują tutaj w Banja Luce szkołę dziewczęcą, przebrały 8 ślicznych dziewcząt za aniołków z długiemi sztucznemi skrzydłami, tak jak to aniołów na obrazkach malują i przewiozły się z niemi do gmachu, gdzie ranni się znajdowali.

W każdej sali, gdzie ranni leżą, na środku był postawiony duży długi stół, a na jego środku postawione było drzewko, a koło niego góry podarunków, strucle i pieczyste dla żołnierzy itd. Drzewka były ubrane prześlicznie i zaopatrzone w sztuczne małe ognie i świeczniki.

Gdy się zaczęło mroczyć na dworze, zaczęła się uroczystość.

W pierwszej sali rozświecano drzewko i otwarły się drzwi, a w tem ustawione w 4 pary aniołki dzwoniąc małemi srebrnemi dzwoneczkami, powoli wkraczają do sali, ustawiają się pod drzewkiem rozświetlonym i pryskającym ogniami. Nastaje grobowa cisza, że się słyszy tylko pryskanie ognia na drzewku, gdy w tem najstarszy aniołek donośnym czystym srebrnym głosikiem w niemieckim języku, zaczyna mówić, życząc rannym wszystkiego najlepszego, zwycięstwa zgojenia ran, etc. Gdy pierwszy aniołek skończył począł drugi w węgierskim języku, a gdy i ten skończył zaczął teraz w polskim języku.

Ponieważ moich kochanych górali i wogóle Popolaków równie interesuje co ten polski aniołek mówił więc donoszę dosłownie cały wierszyk:

Polski aniołek mówił rannym:

Gloria! Gloria! in excelsis Deo!
Przynoszę Wam dobrą nowinę.
Zbawiciel na świat przychodzi
Jezus w Betleem się rodzi.

Nad stajenką, gwiazdka jasna
Świeci nadzieją narodom,
Ona dąży ku północy
Gdzie straszna walka się toczy,

Gdzie prawda tam Bóg pomaga,
Gloria! Gloria radujcie się
Zwycięstwo Wasze chociaż ranieni
Na dobro Wasze wszystko się zmieni.

Weselcie się bo gwiazdka leci,
Tam gdzie Wasze progi i Wasze dzieci,
Gdzie chatki drogie i pola żyzne
By wskrzesić Polskę, Waszą ojczyznę.
Gloria! Gloria! in excelsis Deo!

Potem mówił anioł czeski, słoweński, potem kroacki, potem słowacki, włoski, a gdy ostatni skończył, aniołki chórom w cztery głosy zaśpiewały piosnkę „Stille Nacht heilige Nacht" i śpiewając i dzwoniąc dzwoneczkami wychodziły z sali, przechodząc do drugiej.

Ponieważ moja 8-letnia córeczka Hania, była tym polskim aniołkiem, więc byłem przy całej ceremonii, by jej dodać otuchy, żeby się przypadkowo przy mówieniu wierszyka, który jej tatuś ułożył nie pomyliła, więc wspomnę co następuje.

Gdy polski aniołek skończył, słyszę za sobą stłumiony płacz, obracam się, a tu jeden raniony obrócił twarz do poduszki i szlocha jak dziecko, patrzę a tam drugi, trzeci, dziesiąty, ocierają łzy z oczu rękawami, i jeden ciszej a drugi głośniej płaczę.

Dorozumiałem się, że pewnie Polacy i pytam pierwszego, dlaczego płacze, chociaż co prawda i mnie się łzy w oczach kręciły, a on mi na to powiada, oj Panie jakże tu nie płakać, kiedy to takie strasznie rozczulające, a takie jakieś śliczne, a rzewne, że chyba

w niebie aniołkowie nie są piękniejsi i nie mówią ładniej.

Zapytałem, od którego pułku jest i gdzie był raniony, a on mi odpowiedział, że jest od 20 pułku i że był raniony w Serbii na Czarnym werchu, a że on jest od Zakopanego. Zaciekawiony bo przecie Podhale znam, pytam z której jest wsi, a on mi powiada dopiero, od Krościenka. Ucieszyło mnie to, bo górale musieli sobie zjednać dużo u swoich, kiedy się już krościenczanie przyznają do nich, bo to za moich studenckich czasów było inaczej.

Uroczystość trwała dosyć długo, bo sal było dużo, wspomnę tylko, że skutek był wszędzie ten sam, wszędzie płakali żołnierze z rozczulenia i to nie tylko Polacy ale i drugich narodowości. Widziałem i jednego turka zapłakanego, gdzie łzy ociera, a gdy się go spytałem, czego płacze, odpowiedział. Jak Boga kocham, ani sam nie wiem dlaczego, coś tak ślicznego jeszcze w życiu nie widziałem, doprawdy że Wasi są poczciwi ludzie. Byłbym zapomniał, że Wigilię wyprawiono i dla rannych turków, a ponieważ oni nie śmią nic jeść ze świńską omastą, więc tureckie bogatsze domy posłały kilka wozów tureckich legumin i mięsa jagnięcego pieczonego na rożnie.

Więc i nasi mahometanie obchodzili tego roku z nami Wigilię Bożego Narodzenia.

Na wyraźne prośby żołnierzy rannych, musieliśmy mowy aniołków litografować i między nich porozdzielać, tak i nasi górale i polacy dostali wierszyk polskiego aniołka.

Antoni Siaśkiewicz.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Na liczne zapytania i pisma do administracyi Gazety Podhalańskiej, o kalendarze donosimy, że kalendarzy na r. 1915 nie wydaliśmy, gdyż z powodu wojny nie byłby miał kto kalendarza napisać i wydrukować. Gazetę z trudem się wydaje i drukuje, gdyż i brak zecerów w drukarni i papieru stały jakiś czas na przeszkodzie.

„Gradonaczalnik Tatrzański“ w niewoli. W ostatnim numerze naszej Gazety opisaliśmy w artyle „Legioniści bronią Podhala“ o wzięciu do niewoli pod Hyszówką całego patrolu rosyjskiego z pięciu oficerami. Między zabranymi oficerami do niewoli, jeden z nich miał już gotową nominacyę przez cara rosyjskiego wydaną na „gradonaczelnika Tatrzańskiego“ z siedzibą w Nowym Targu. Rzeczywiście niedoszły gubernator Tatrzański, który miał się zjawić w Nowym Targu na czele patrolu ze stu ludźmi na dzień św. Katarzyny, t.j. 25. listopada, zjawił się w parę dni później, lecz w innym charakterze — bo jako jeniec wojenny, przyprowadzony przez nasze dzielne legiony. Podhale od 15. listopada było bardzo opuszczone i zestraszone. Znajdujące się tu wysokie władze ze Lwowa opuściły [redacted] godniejsze pozycye. Nic dziwnego przeto, że ludność z rezygnacyą i ze strachem myślała o wkroczeniu Moskali. W tej właśnie chwili, przybyli legioniści na Podhale, za nimi inne wojska, których zjawienie się podniosło ducha u mieszkańców.

A kiedy w krótkim czasie legioniści przyprowadzili „niedoszłego gubernatora Tatrzańskiego“ w otoczeniu stu ludzi, otucha wstąpiła do serc Podhalan, że ich ominie los wschodnich części kraju. Dlatego to ludność nasza odnosiła się i odnosi z taką ufnością i życzliwością do legionów, bo w nich widziała i rzeczywiście miała swoich obrońców. A z drugiej strony legioniści, to nasi, bo tam służą nietylko rodacy, ale i krajanie z Podhala, to życzliwość i sympatya zawsze się im należy od naszego społeczeństwa.

Hojny dar na legiony. Gmina Czarny Dunajec ofiarowała 20 metrów owsa (wartości około 400 K.) na legiony, który to dar odebrał już I. pułk legionów.

Od personalu stacyjnego ze Soli 20 K. za pośrednictwem p. Stanisława Klimowskiego.

Ofiarność na wojsko. Gmina Poręba, leżąca z północnej strony Gorców ofiarowała duże zapasy owsa armii austryackiej — o czem z uznaniem donosiły pisma niemieckie i krajowe.

Co o nas wiedzą Niemcy. Jeden z przyjaciół naszego pisma, który obecnie bawi w krajach niemieckich w Austryi donosi nam, że według jakiegoś pisma niemieckiego, polującego za czytelnikami, Nowy Targ został zajęty przez Moskali i cały spalony. Ocalał tylko kościół na wzgórzu, stojący osobno, szpital Czerwonego Krzyża na górze i parę domów, położonych za miastem.

Urzędnicy kolejowi w Niemczech i na Węgrzech zapewniali podróżujących do Nowego Targu, że nasze miasto jest już zajęte, jak również i o tem, że się już do niego nie można dostać i nie chcieli już podróżnym sprzedawać biletów. Również urzędy pocztowe w Styryi, w Austryi w innych krajach zachodnich monarchii zwracały listy, adresowane do Noweg Targu i okolicy, z dopiskiem, że z powodu położenia wojennego, poczta do N. Targu nie dochodzi.

Na nasze szczęście i miasta Nowego Targu wszystkie opisy grozy wojennej i położenia były nieprawdziwe.

Podhalanie w niewoli. Obok całego szeregu żołnierzy, ztąd pochodzących lub tu zatrudnionych, znajduje się w niewoli rosyjskiej z więcej znanych: Michał Rekucki artysta malarz, nagrodzony przed wojną stypendyum w kwocie tysiąca koron za obraz Matki Boskiej, i Paweł Mazurkiewicz prof. gimn. w Nowym Targu.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu